Cena numeru 20 gr



SYNARCHISTA

ORGAN KONFEDERACJI SYNARCHICZNEJ

POŚWIĘCONY BUDZENIU MYŚLI I SUMIENIA SPOŁECZNEGO

DWUTYGODNIK ◆ wychodzi co drugą sobotę

Nr 9 WARSZAWA, 2 MAJA — 1939 ROK XIV

Pierwszy Maj jest świętem przecudnej idei pracy, która jedna daje prawo do pełni : aw obywatelskich i ludzkich. Praca stwarza wartości materialne i duchowe. Pracą przetwarza się człowiek. Skoordynowanym wysiłkiem stworzyć mamy nową polską rzeczywistość. Na tym dopiero podłożu zjawia się idea zbratania ludów. Nie międzynarodówka, a wszechnarodowe stanowisko. Zjaw powszechnego pojednania — bratania. Ukoronowanie Święta Pracy.

Trzeci Maj jest świętem nie tylko polskim, a świętem powszechnym — jako moment zjawienia się istotnej idei narodowej — moment zapoczątkowania nowej ery w rozwoju ludzkości. Odtąd idea narodowa staje się elementem prawa postępu.

Drugi Maj — to naturalne wiązadło, sprzęgające Pierwszy i Trzeci Maj. Drugi Maj— to święto powiązania dwu biegunów, dwu żywych nurtów życia — indywidualizmu i powszechności, święto założenia fundamentów wielkich tradycji pod poczynania i pracę dnia idącego. Święto wskazywania nowych dróg, wiodących w Nowe Jutro — zapoczątkowania nowej ery na globie ziemskim.

WŁODZIMIERZ TARŁO-MAZIŃSKI

U wrót Drugiego Maja

Rytm kosmiczny rokrocznie drugiego maja przechodzi od święta pracy do święta tradycji Polaków. Rytm kosmiczny rokrocznie drugiego maja przeżywa swój punkt krytyczny największych w tym względzie możliwości — wolnego przejawu świadomych czynów człowieka. Napróżno jednak do roku 1937 szukał jakiegoś wyrazu.

Właściwością punktu krytycznego w ogóle jest ścisła oznaczoność warunków jego w czasie i przestrzeni. Niedopełnienie jednego z nich powoduje odpłynięcie możliwości w czasie. Męska, rwąca w przyszłość, zdobywcza pieśń pierwszomajowa została skażona nutą zemsty i ginie bez echa wraz z pierwszym majem, nie mogąc wzbudzić twórczego czynu w świadomości społecznej, która znów rozełka się trzeciego maja w „Boże coś Polskę" ogromnym umiłowaniem przeszłości i tęsknotami w niej zawartymi.

Stała, żywa teraźniejszość rytmicznie milczała w dniu drugiego maja aż w 1937 roku przemówiła Uniwersałem Synarchicznym. Stało się. Świetna tradycja wolności Polaków ożyła w nowoczesnym, konkretnym wyrazie, w pełnym rozwiązaniu zagadnienia, tak pod względem gospodarczym jak i politycznym. Wzbudzony przez Włodzimierza Tarło-Mazińskiego przed trzynastu wówczas laty Ruch Synarchiczny dał swój wyraz zewnętrzny — przeszedł do akcji czynnej.

Drugiego maja 1938 roku, w rocznicę wydania Uniwersału Synarchicznego, Twórca Ruchu, Włodzimierz Tarło-Maziński, ustanowił po wsze czasy dzień Drugiego Maja — Świętem Synarchicznym. Rytm kosmiczny w przejściu od Święta Pracy do Święta Tradycji Polaków przeżył swój punkt krytyczny w wolnym przejawie świadomego czynu człowieka i największa możliwość tych dni została dokonana. Obok odkrycia i zatwierdzenia powtarzającej się rok rocznie możliwości nastąpił tu akt twórczy dokonania jej po wsze czasy, faktu bowiem żadnego nic ani nikt nie zdoła wykreślić z dziejów.

Doniosłość ustanowienia Synarchicznego Święta Drugiego Maja polega przede wszystkim na rzuceniu świadomego mostu pomiędzy Pierwszym i Trzecim Majem w wewnętrznej kosmicznej treści ludzkości. Odtąd stała obecność nowej, pełnej i twórczej rzeczywistości, która ze sfery

możliwości przeszła do szeregu faktów dokonanych nie może pozostać bez przemożnego wpływu na kształtowanie się świadomości narodowej przede wszystkim w tym społeczeństwie, wśród którego zaistniała, aczkolwiek wpływ jej rozciąga się na całą ludzkość. Jesteśmy przeto świadkami stałego acz powolnego wygasania antagonizmów politycznych w Polsce i wydarzenia 1939 r. bynajmniej nie zaskakują nas, owszem, nawet przewidujemy zjednoczenie narodowe w tym właśnie roku pod wpływem ultimatum dziejów, w nr. 1 z 14 Stycznia b. r. sformułowanym:

„Baczność. Germanizm idzie. Czasu nie ma. Trzeba rwać wolności pęta — słowiański zjednoczyć lud.

Czy słyszycie to panowie z Obozu Zjednoczenia Narodowego, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Narodowego, Polskiej Partii Socjalistycznej, b. Obozu Narodowo-Radykalnego, Stronnictwa Pracy i wielu pomniejszych?

...Albo w roku 1939 dokonacie zjednoczenia wbrew małodusznym przeszkodom personalnym, albo ruch synarchiczny będzie zmuszony przejść ponad waszymi głowami, aczkolwiek nie chirurga mimowolną rolę chcielibyśmy spełnić, lecz okazać co najwyżej pomoc lekarską“.

Synarchizm okazał się dobrym lekarzem i przebicie atmosfery świadomą postawą, zrobiło swoje. Chirurg jest niepotrzebny. Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej zjednoczyła wszystkich. I niechaj nikt się nie łudzi, że mamy tu do czynienia tylko ze zwykłym zjawiskiem w Polsce ustania swarów w zbrojnej potrzebie Rzeczypospolitej. Obok nacisku oczywistego niebezpieczeństwa, w jakim postawiono Europę, wyczuwa się wyraźnie w społeczeństwie odnajdywanie wspólnego języka politycznego, Drugi Maj zaczyna się już podświadomie święcić we wspólnym uczuciu i woli zwycięstwa, Synarchizm wchodzi bezimiennie w życie mocą swej treści i zda się bliskim być dzień świadomego wyznania: Synarchista — jest imię moje.

Niech dzień Drugi Maja 1939 r. będzie źródłem nowych fal energii.

Z wyżyn Związku Synarchicznego
POLSKA OFENZYWA

ZAPOWIEDŹ WAGI PRZEMÓWIENIA W DNIU 2 MAJA 1939 r.

Dnia 29 kwietnia 1939 r. prezes Związku dr. Włodzimierz Tarło-Maziński przemawiał do zebranych licznie członków i sympatyków ruchu synarchicznego.

W pierwszej części przemówienia padły znamienne wskazania celu i drogi, po której powinno by pójść polskie społeczeństwo, polski czyn polityczny, już teraz, już od dziś, jeśli chcemy odpowiedzieć wielkości chwili historycznej.

Podajemy ważniejsze części z przemówienia:

„Ostatnie wypadki, jak zajęcie przez Niemców Czech, Kłajpedy, żądanie wysunięte przez Hitlera w sprawie zmian terytorialnych naszego Państwa, porozumienie polsko-angielskie, odezwa Roosevelta i wreszcie mowa Hitlera stworzyły ten typ atmosfery, iż czas już najwyższy, aby ośrodek nasz podał w postaci ostatecznej wskazania na chwilę bieżącą.

Wypadki ostatnie tak mocno zaważyły na całości stosunków między narodami, że obecnie przemiany zachodzące oświetlić trzeba z punktu widzenia rozwiązań synarchicznych, choć w niewielu słowach wskazać na ton, na poziom tych rozwiązań, jakie winny były nastąpić, aby odpowiadały ładowi i porządkowi synarchicznemu.

2 maja będziemy brali udział w uroczystości Święta Synarchicznego, wtedy też nastąpi właściwy moment, aby syntetycznie ująć zagadnienie drogi rozwojowej Narodu Polskiego.

ECHO DAWNEJ POSTAWY HITLERA

Sprawy i zagadnienia aktualnie ważne, dzisiejsze, omówić musimy dzisiaj.

Nie chcę powtarzać tego, co pisze prasa. Nie chcę analizować całego przemówienia Hitlera. Uczynili to inni. Stwierdzić tylko muszę, że mowa ta nie była na poziomie ważności i wielkości chwili. Kanclerz Rzeszy Niemieckiej przemówieniem swym stwierdził, iż nie dorósł do owej wielkości historycznych przemian — a raczej przekonał nas dowodnie, iż załamał się na swej drodze, pierwotnie słusznej i właściwej.

Widzimy w przemówieniu akcenty mocniejsze, zagadnienia, wprawdzie zlekka naszkicowane — ale ciekawe. Tych jednak prasa nasza nie podkreśliła.

On, nieznany żołnierz Wielkiej Wojny, wyrosły z nizin, wzniósł się do godności wodza ludu, który gorąco umiłował. Naród obdarzył go zaufaniem. Zaufania tego nie zawiedzie. Odpowiada nie tylko prezydentowi Rooseveltowi, ale wszystkim starym demokracjom i kapitalizmom. Odpowiedź jego Naród Niemiecki potwierdzi lub odrzuci.

Ze słów tych powiało dawnym jego rozumieniem, czym jest wielkość. Niestety — nie poszedł po swej drodze. Słowa te — to zaledwie echo jego dawnej postawy. Gdyby utrzymał się na płaszczyźnie, ongiś osiągniętej, kto wie, jakie sukcesy kulturalno - cywilizacyjne stałyby się udziałem narodu niemieckiego!...

ARMIA Z BRONIĄ U NOGI NA GRANICY — JEDYNĄ ODPOWIEDZIĄ

Wypadki, zachodzące od szeregu miesięcy, robią wrażenie wybuchów nieraz nieoczekiwanych, w rzeczywistości zaś wydobywają się najsilniej z samej istoty przemian dziejowych, z treści tego, co wyprzedza i sygnalizuje Nowy Ład.

Wszystko, co dzieje się w czasach ostatnich, nabrzmia-

łych wypadkami, jest konsekwentnym wyrazem iszczenia się nowych wartości poprzez wstępne procesy fermentacyjne.

Wystarczy odczuć tętno chwili, dotrzeć do źródeł działających sił, aby dać sobie jasną i wyraźną odpowiedź, jakie miejsce zająć musi Polska w przełomowym momencie przemiany wartości ogólnoludzkich.

Państwo polskie, z uwagi na konieczności praktyczne, mogło dać Rzeszy Niemieckiej na jej żądania w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze — odpowiedź jedną i jedyną. Tę odpowiedź dał rząd nasz w sposób najbardziej właściwy, a wraz z odpowiedzią odmowną postawił na granicy armię z bronią u nogi.

KONIECZNOŚĆ POLSKIEJ OFENZYWY

Nie chcemy obecnie analizować przyczyn, dla których zaistniały pewne bliższe związki między Polską a Niemcami w latach 1934 i 1935.

Obecnie jednak stanowisko nasze, stanowisko defenzywne jest niewystarczające. To za mało. O wiele za mało.

W jaki sposób my — Synarchiści, rozumiemy naszą polską ofenzywę.

W społeczeństwie naszym, jak np. w ośrodku kultywującym ideologię Jagiellońską, pracuje się nad zregenerowaniem tej idei i przyswojeniem jej dla chwili bieżącej.

Dziwnie wszakże próbują niektórzy ideologię tę interpretować. Marzy się niektórym połączenie Polski z Litwą, Jugosławią i sojusz z Japonią — taka oto regeneracja ideologii Wielkich Jagiellonów!

Krytykuje się, że społeczeństwo polskie nie zdało egzaminu.

Woła się wielkim głosem, że Polska posiada dwuch wrogów, z którymi trzeba podjąć walkę aż do ostatecznego zwycięstwa. Wrogami tymi są Niemcy i Rosja.

Że problem polsko-niemiecki nabrzmiał już dostatecznie — nie trzeba o tym wiele opowiadać; jednak wobec wielomilionowej rzeszy ludu rosyjskiego Polska musi spełnić właściwe zadanie; — ze stanowiska synarchicznego jest to już dość oczywiste.

TESTAMENT BOLESŁAWA CHROBREGO

Podwaliny pod ideologię słowiańską ustanowił już Bolesław Chrobry pochodem zwycięskim na Kijów — na Pragę—zwycięską z Niemcami walkę o suwerenność Polski i jej prawo stanowienia o własnej drodze i stosunkach ze słowiańskimi państwami. Zostawił Polsce testament niepisany, iż musi być gospodarzem i organizatorem wśród rzeszy państewek słowiańskich.

Tam, w XIX stuleciu, rozbudowano zręby ideologii wszechsłowiańskiej, która wraz z Jagiellonami spotężniała i nabrała siły realizacyjnej.

SYNARCHIŚCI NA STRAŻY WIELKOŚCI POLSKI

Dziwnie paczy się treść najpiękniejszego odcinka naszych dziejów!

I dlatego, kiedy z ust niektórych Polaków słyszy się marzenia o sojuszu z Japonią — pragnienie walki z Rosją, kiedy projektuje się jedynie złączenie z Jugosławią i Litwą — to trzeba stwierdzić, że naprawdę w społeczeństwie naszym panuje już nietylko chorobliwy, ale karygodny zamęt. To zaczyna poważnie niepokoić. Przecież ośrodki społeczne czy polityczne, które coś więcej wiedzą ponad przeciętny poziom szerszych mas — powinny poczuwać się do jakiejś odpowiedzialności za całość Powinny wiedzieć, że trzeba nakreślić drogi słuszne, właściwe i bezbłędne.

Jesteśmy obowiązani stać na straży — my, Synarchiści.

Aberacja intelektualna grup politycznych, zanik rozumienia celów i dróg — nakazuje nam, ośrodkowi synarchicznemu, wydobyć z siebie maximum postawy czynnej, wytworzyć silny pion moralny. Trzeba się wreszcie ratować przed zalewem głupoty, trzeba wreszcie wypowiedzieć jej energiczną walkę, trzeba tępić tę głupotę, aby się w niej nie zagubiła wielkość Polski.

I dlatego synarchiści muszą mówić o polskiej ofenzywie wobec potężniejącego imperializmu germańskiego.

POLSKA PANGERMANIZMOWI PRZECIWSTAWI RZESZĘ SŁOWIAŃSKĄ

Chodzi mi o coś, co świadczy o pewnych poważnych brakach w postawie naszego społeczeństwa i w posunięciach naszego rządu.

Stwierdzamy, że jedyną słuszną odpowiedzią, jaką rząd Polski dał Hitlerowi — jest armia nasza, czuwająca nad całością granic, **ale trzeba wielkim głosem wołać, że za postawą zbrojną naszej armii stanąć musi zwarta wola Narodu Polskiego, aby rzeszy germańskiej przeciwstawić rzeszę słowiańską.**

Nie czas obecnie na nienawiści, na partykularną walkę o zwycięstwo tych czy innych grup.

Rodzą się na oczach naszych czasy wielkie — czasy potężnych bloków —a bieg wypadków pracuje za nas.

Polska skupić musi ludy słowiańskie. Polska ludy słowiańskie musi wyzwolić. Polska w służbie premetejskiej swej idei pangermanizmowi przeciwstawi słuszną ideę słowiańską ludów wolnych.

Kiedy wojska niemieckie zajęły Czechy — moralna postawa Niemców załamała się.

SZALEŃSTWEM NA SZALEŃSTWO

Nasze władze państwowe mając do dyspozycji całe społeczeństwo muszą odpowiedzieć na nieprzytomne szaleństwo sąsiadów — szaleństwem polskim. Na szaleństwo germańskie — szaleństwem jednoczącym się w imię wolności ludów słowiańskich. Wydobyć cały dynamizm młodych, żywotnych sił słowiańskich, zatrzymać proces destrukcyjnym samym faktem istnienia zwartej i zorganizowanej masy tych ludów.

Taką odpowiedź musimy dać Hitlerowi. Takie jest zresztą wskazanie na chwilę bieżącą.

Proces natychmiastowej krystalizacji świata słowiańskiego nie wyczerpuje procesów dziejowych.

Obowiązkiem Narodu Włoskiego jest zjednoczenie ludów romańskich. Rzesza romańska powstać musi. O ile Włochy nie oprzytomnieją — o ile nie zatrzymają się w swoim pochodzie imperialnym, zjednoczenia tego dokona Francja. Japonia ma za zadanie zjednoczyć świat mongolski. Obecny jej pochód, jej podboje świadczą, że nie odnalazła drogi słusznej. Podsycana od wewnątrz i z zewnątrz w swym pochodzie imperialnym — zginie.

Nastały czasy takie, że prawo do pełni obywatelstwa ogólnoludzkiego mają narody, które rozumieją treść i wagę zachodzących przemian.

WŁAŚCIWA RÓWNOWAGA

Już nawet kto choć trochę uchwycił sens wielkiej przemiany, odniósł sukcesy niebywałe. Niemcy, Rosja czy Włochy — zorganizowały się w bloki silne — a przecież zaledwie uchwyciły pewne odpryski nowej rzeczywistości

Jakież więc zwycięstwo wielkie osiągną te narody, któ

re poznają swą właściwą misję w integralnie pojętej całości.

Wielkie masy ludzkie trzeba przepoić zdrowym mistycyzmem w mię prometejskiego posłannictwa zorganizowanych narodów — kierownicy jednak nie mogą zagubić pełnej świadomości celu. Mistycyzm bowiem bez jasnej wiedzy o celu, ku któremu zdążać należy, doprowadzić może prędko do tego, co się obecnie dzieje w Niemczech.

Powstanie rzeszy słowiańskiej i romańskiej stworzyłoby właściwą równowagę w układzie świata, stworzyłoby warunki pod pełną harmonię ludów, pozwoliłoby im wypełnić swoje zadanie w pracy nad postępem.

CZY? POSTAWA ZESPOŁU — ZA WOLĄ PÓJDZIE CZYN

Za kilka dni będzie przemawiał nasz Minister Spraw Zagranicznych. Czy wyczuwa on dobrze właściwą linię Polski i czy jest przekonany, iż najwyższy już czas, aby zapleczem armii polskiej stała się zwarta grupa ludów słowiańskich?

Po wielokroć już hasła nasze realizowano, choć bez naszego w tym udziału. Czy wyczuwaliśmy konieczność nadchodzących rozwiązań — czy też — rzucaliśmy sugestie? Nikt przecież z pośród nas nie lekceważy znaczenia świadomej postawy jednostek, a już tym bardziej zespołu, który głęboko wrósł w jestestwo swego narodu.

Nakaz czasów dzisiejszych przyjąć musimy, uświadomić go sobie mocno. Wola nasza udzieli się całemu społeczeństwu, za wolą pójdzie słowo żywe, za wolą pójdzie czyn".

Uroczysty wieczór, poświęcony Drugiemu Majowi, w lokalu Towarzystwa Szkół Pracy Twórczej przy ul. Wiejskiej 7, odbędzie się dziś o godz. 19-ej.

Rozpoczyna Prezes Związku Dr Włodzimierz Tarło-Maziński przemówieniem. Resztę wieczoru wypełnią śpiew i deklamacje.

NOWE STANOWISKO — NOWY DZIEŃ

CZCICIELE SKŁÓCENI

Minął rok od chwili, w której padły słowa: „Drugi Maj ustanawiam świętem synarchicznym".

Rok pełen wydarzeń — z rzędu tych, o których mawia się: „niemożliwe, szaleństwo, utopia". Podobnie określano również ów niezrozumiały akt dodania życiu polskiemu jeszcze jednego dnia świątecznego, miejsce któremu przypadło, czy wybrano, a jak chcą niektórzy i jedno i drugie, pomiędzy dwoma jakże do niedawna skłóconymi ze sobą świętami. Humorystycznie brzmi, gdy mówi się, że święta, dni uroczyste, skłócone są. Tak — to nie święta, tylko czciciele skłóceni.

Czegóż jednak jesteśmy świadkami? Oto stało się tym razem coś naprawdę niezwykłego. Dotychczasowych wrogów opuszczają wrogie ku sobie nastawienia. Wzburzone fale jak gdyby opadają. Wypełnienie niepokojącej pustki dnia — sąsiada obu dni — wprowadzało ład, rozwiązywało dawne walki, zbliżało przedstawicieli dwu skrajnych dążności.

WALKA BLIŹNIĄT

Dziwnym już wydaje się, że jakiś odłam społeczeństwa, tworząc szeregi pochodu w dniu święta narodowego, czcząc to wszystko, czego naród zbiorowo dokonał, co wytworzył i co uważa za wartość swoją, mógł przeoczyć to, co jest nie do zaprzeczenia, że stworzono to wszystko pracą całych pokoleń, a więc jest w tym zawarta i praca. Ma ona równie stare tradycje jak dorobek i jak cały naród. Dojrzenie tego drobiazgu sprawiało do niedawna tak wielkie trudności, że wyśledzenie nakoniec wartości pracy, ocenę jej uznano za najświeższy, światoburczy wymysł wrogów porządku świata. Co za opóźnienie w dostrzeżeniu warunku powstawania wszelkich wartości czy to materialnych, czy dorobku kulturalnego i duchowego — dóbr niematerialnych — w związku z którym prężne, mocarne ramię człowieka odcinano od wytwarzanego przez nie bogactwa. Nie widziano ukrytej w materii energii, czczono tylko formę, córę matki pracy, a rozdzielając tę nierozłączną całość, postawiono naprzeciw (w ludzkim oderwanym od rzeczywistości pojęciu) niesprzymierzalnych wrogów — kiedy w całym świecie ci dwaj nieprzyjaciele są ze sobą bliźniaczo zrośnięci. Warunkują oni wspólną obecnością swoją każdy zjaw natury, każdy wytwór tegoż człowieka o chorej wyobraźni i conajmniej błędnych pojęciach. Skutki tego znane. Najbardziej krańcowo, w społecznym ujęciu, wyrażał się ten problem w głoszeniu wzajemnej walki posiadaczy z rzeszą pracującą; walki bezkompromisowej, z koniecznością całkowitego zwycięstwa jednego obozu nad drugim. A czyż da się i tutaj jednego z tych partnerów całkowicie zniszczyć, usunąć ze współpracy?

Zawsze praca da w wyniku przyrost dóbr, i jakże można coś wytworzyć bez wysiłku mięśni, umysłu, bez pomocy energii, siły, prężności ducha — tej najwyższej postaci pracy?

NIESPRZYMIERZALNOŚĆ

Może jednym z czynników tej niesprzymierzalności jest po stronie jednej dążność do stanu nasycenia, zachowanie posiadanych majętności, w obawie zmian — konserwatyzm, skostnienie, wynikłe z połowicznej oceny wartości, gdy siła robocza, tworząca nie zna spoczynku, opanowana ciągłym ruchem przepływa falą, w oceanie swej wytwórczości niosąc przypływy i odpływy, zmieniając ilości i miejsca nagromadzeń. Czując się panem posiadanego jako i źródłem, zwalcza obóz przeciwny, nie dostrzegając zasług, zawartych w strzeżeniu narastających bogactw, a więc w zahamowaniu niebezpiecznej aż płynności, co dopiero umożliwia nagromadzenie pewnego zapasu i przekazanie go.

Tylko drogą skupiania wyników pracy poszczególnych jednostek czy grup mogą narastać dobra narodu. Indywidualne wyniki spływać muszą, w organizmach narodowo-państwowych, do wspólnego skarbca, tworząc rezerwuar ogólnych korzyści, mocy dóbr powszechnych. W zrozumieniu tego kryje się nowa postawa wyznawców skrajnie dotyczas pojmowanej wartości pracy — tej siły

przez się, od środka działającej. Przeciwstawiając się akcji, skupiającej i czyniącej przegląd posiadanego — rzesze robotnicze idą w pochodzie pracy w pogoni za zdobyczą.

Potrzeba wypracowania wartości i gromadzenia wytworzyła dwie grupy w zespołach ludzkich, jak i dwie dążności założyła w jednostce, by spełniały te specjalne zadania.

Grupy te długo dostrzegały tylko różnice swych celów, stąd biegunowe ich stanowiska, tu źródła rozdźwięku.

BUNT MŁODZIEŃCZY

Ten stary, a jednak wciąż młody, bo regenerujący się czynnik — praca, długo czuje się mechaniczną siłą, nieświadomą swej wartości, nie znającą istoty swej. Długo traktowana jako ciężar, przekleństwo, ścigające ludzkość, nareszcie dobiegła kresu niewolnictwa, zapragnęła wyzwolenia. Stary, zmęczony niewolnik poczuł w sobie nowe siły, młodzieńczy pęd ku wolności ,samowoli. Poczyna dążyć do całkowitego uwolnienia się od służby w imię organizowania materii.

Na tej drodze wyzwalania się starego, naturalnego układu spotkał się nieoczekiwanie z niemożliwością zupełnie samodzielnego istnienia. Odrywaniu się od podłoża materialnego towarzyszy brak środków, materiału dla twórczego talentu. Konsekwentne zubożenie się, poczytywane za wrogie poskąpienie ze strony dotychczasowego wspólnika. Oto źródło wrogości, początek młodzieńczego buntu, roboty często destrukcyjnej i dalszy ciąg zmęczenia miast oczekiwanej swobody i radości. Okres walki konia pragnącego swobody.

PRZESUNIĘCIE ZWROTNICY

Nie bez znaczenia jest moment zjawienia się konia parowego, mechanicznego, co przyniosło zmiany w przebiegu walki, zmieniło stosunek człowieka do zagadnienia pracy. Zaistniał problem braku, konieczności i błogosławieństwa pracy. Radość pracy była zapewne natury utylitarnej, tem niemniej jest to punkt przełomowy, przesunięcie zwrotnicy. Zapoczątkowała się rehabilitacja skazańca, w pocie czoła i trudzie ciągnącego swój żywot. Coraz doskonalące się sposoby pracy spowodowały konieczność przydatności, zdolności do wykonywania jej, budziły poczucie godności. Praca poczęła uszlachetniać człowieka.

Wykształcenie się takiego stosunku zachodzi jednak pod wpływem konieczności bodźców zewnętrznych. Dzieje się wprawdzie coś z człowiekiem, ale nie wie co. Długo nie może uwolnić się od poczucia antagonizmu, nie może dojść do przyjęcia nowej postawy wewnętrznej, wyrosłej z poznania i zrozumienia. Różne są fazy i nasilenia wrogości, częste bunty. Nieprzyjaciel przybiera różne postaci. Zaprzysiężony wróg — kapitalizm przybiera różne formy organizacyjne. Państwo i naród, w którym człowiek jako jednostka indywidualna, ma swoje miejsce i udział, również znajduje się na przeciwnym szańcu. Z jednej strony On, przedstawiciel i obrońca indywidualizmu a naprzeciw moloch, na ołtarzu którego składać trzeba wolę jednostkową. Za dobrodziejstwa, gwarantowane przez zorganizowany zespół płacić trzeba ograniczeniem praw osobistych, tak bliskich człowiekowi. Nie dostrzega się jednocześnie korzyści, wynagradzających może straty.

Życie indywidualne, przedłużając się i ciągle posuwając w czasie, zmienia się w permanentne istnienie jednostek, które organizuje się w grupy, narody i wymaga dla swego rozwoju wspólnych i ciągłych warunków.

WSPÓLNY SKARB NARODOWY

Konieczność przekazywania coraz innym pokoleniom warunków rozwojowych dorobku musi dawać pewność, iż gromadzone dobro wspólne — dobro powszechne nie będzie marnowane, rozpraszane. Zjawia się druga konieczność wytworzenia czynnika stałości, zachowawczości. Powstaje ruch skupiający wszystko, co nosi cechy dłuższej przydatności, długowieczności; powstaje wspólny skarb narodowy, na który składa się wiele.

Z dóbr materialnych największe, jakie naród posiada, to dom jego, ziemia w którą Opatrzność go wyposażyła. Ona zaspakaja wszystkie potrzeby życia fizycznego. Z niej płyną też moce duszy narodu. Tylko bliski kontakt dziecka i matki ziemi zapewnia zdrowy, pełny rozwój, a wypływa ten serdeczny i owocny stosunek ze współżycia z nią, z pracy z nią. Oderwanie się od tego podłoża pozbawia naród pokarmu w najszerszym rozumieniu. Obawa utracenia życiodajnej gleby, jak i pragnienie zdobycia jej, jako najszerszej podstawy dla rozwoju, to dwa kamienie młyńskie, dwa miecze w ręku ludzkości, które oparcie i usprawiedliwienie moralne znajdują w prawie do rozwoju psychiki, duszy narodu, czerpiącej siły ze związku z ziemią ojczystą. Naruszenie tego związku powoduje osłabienie wzrostu duchowego, hamowanie ruchu postępowego. Jest to lekcja historii, dawana ludzkości w całym przebiegu rozwojowym. Nauka ta stanowi niewzruszalny aksjomat — jest prawdą na użytek wszystkich narodów ziemi. Wokół ośrodka krystalizacyjnego narastają dalsze wartości i cechy — tworzy się najbardziej cenne bogactwo — duchowe oblicze narodu, duchowa jego spuścizna, gleba duchowa, na której wzrastać będą dalsze pokolenia.

WŁASNA, JEDYNA

Tylko ta własna, jedyna, sobie właściwa gleba i atmosfera ojczysta, czy macierzyńska, służy rozwojowi coraz bardziej zróżnicowanemu. Charakterystyczności, akcentujące się przez poszczególne zespoły ludzkie, świadczą o ruchu każdego z nich wokół własnej osi rozwojowej. A dążność ta, inność, daje uzasadnienie celowości samodzielnego bytu narodowego. Ruch — to praca, w jakich by dziedzinach nie odbywał się. Praca nad stworzeniem, przekazywaniem i pomnażaniem wartości duchowych i materialnych postawiła obok siebie cały naród.

Na oblicze narodu, jego psychologię i charakter, składają się wartości wszystkich członków jego, wypracowywane przez pokojenia. Cały dorobek cywilizacji i kultury, postawa moralna, religia, nauki, sztuki to wszystko dobro wspólne — narodowy skarb, powstały wspólnym wysiłkiem zjednoczonych rąk, umysłów i serc.

WSPÓŁDZIAŁANIE

Wynika z tego, że chcąc budować gmach narodowy trzeba, by znowu oba czynniki współdziałały ze sobą. Byt narodowy, państwowy **rosnąć i potężnieć** może tylko przez **wysiłek, pracę.**

Taki jest porządek, zgodnie tylko z którym może rozwijać się życie. Ale człowiek przeciwstawiał się ostro temu porządkowi. Naruszał prawo, które godziło w niego samego. Wybierał bezmyślnie kierunek, występując przeciwko drugiemu. Wysuwał też małe jednostkowe, indywidualne prawa, wroga widząc w zbiorowości, chcąc podporządkować słuszne i konieczne prawa, zabezpieczające rozwój jednostki — woli zbiorowej, pozbawiając jednostkę wolności.

ZWYCIĘSTWO

Osiągnął nakoniec człowiek stanowisko synarchiczne, z którego widzi już, rozumie, że zgodnie, równocześnie i współrzędnie działać muszą oba czynniki życia — harmonijnie współdziałać jednostka i zbiorowość — indywidualizm i powszechność. Poszczególne narody rozwijać się mają zgodnie ze swoim charakterem dla dobra całej ludzkości, tworząc coraz większe a pokrewne, bardziej zgeneralizowane zespoły.

Jasne chyba, gdzie miejsce tego nowego stanowiska, nowego dnia. Zrozumiałe, że wiążąc dwoje stojących zdala — musi stać między niemi.

Święto pierwszomajowe i trzeciego maja w najbardziej naturalny sposób **połączył dzień drugiego maja,** synarchizując te wartości, których znamiona noszą oba dni. Święto narodowe z świętem pracy sprzymierzyło święto synarchiczne. Miejsce tego trzeciego stanowiska w punkcie zbiegnięcia się dwu poprzednich, dążących ku górze. Nowy okres wyznacza ten punkt, — nową drogą wskazuje — Nowy Dzień święcimy.

Radość **pracy** jednostki, narodów, przekuwać będziemy na **dobro** całej ludzkości.

KUŹNIA LUDZKOŚCI

Zbliżający się synarchiczny etap rozwoju, rozszerzając się na całą ludzkość i na ziemię całą wymaga obok pojedyńczych pracowników atomów współpracy całych organizmów. Wymaga też zwartych, wysoko zorganizowanych zespołów, mogąycch podjąć już wielkie zadania. Wielkie te zespoły ludzkie muszą scalić wielkie zasoby, wielkie wspólne siły i obrać wielkie szlaki pochodu. Drobne strumyki narodów, spływające do wspólnych łożysk, utworzą te wielkie drogi.

Łączenie się — **jeśli ma służyć celowi, stojącemu przed ludzkością, zachodzić musi dobrowolnie** — w imię tego celu a na zasadzie pokrewieństwa pojęć, środków i wspólnych umiłowań. Polskie warunki „Wolni z wolnymi — równi z równymi“ muszą stać się warunkami i platformą całej ludzkości. Inne ustosunkowanie jest niemożliwe i niemoralne. Nasza polska zasada, wyraz szanowania w człowieku Synostwa Bożego, upowszechni poczucie tej wysokiej godności w człowieku ziemi — założy braterskie współżycie. Powiąże go nowymi węzłami — uczyni członkiem wszechżycia

E. Szymonikowa

KIEDY PACYFIZM JEST ZDRADĄ

Ludziom dobrej woli — pokój, a dla wrażych sił złej woli — nagi miecz.

Włodzimierz Tarło - Maziński.

W ostatnim numerze „Lotosu“ ukazał się artykuł redaktora Hadyny pt. „Zagrożone ideały“. Pan Hadyna z charakterystycznym dla siebie głębokim podejściem kreśli parę uwag na marginesie ostatnich wypadków historycznych. Mianowicie na tle sprawy czeskiej przeprowadza analizę aktualnego zagadnienia pacyfizmu. Za punkt wyjścia bierze hasło czeskich spirytystów „pokój i ład panuje na świecie, a miłość łączy narody“, którzy wierzyli w to, że myśl skupiona na owym haśle przyniesie światu pokój. Jakie to wydało owoce — dowiodły nam wypadki ostatnich tygodni Słusznie p. red. Hadyna podkreśla, że słowa owe działać musiały „jak haszysz, usypiając dusze i serca tego, i tak nazbyt bohaterskiego narodu“.

Podkreślając zasadniczą różnicę w nastawieniu do tego zagadnienia narodu polskiego, słusznie twierdzi, że .....i Polska miłowała pokój. Ale ten pokój Boży, w którym kwitnąć i rozwijać się mogły wszelkie cnoty i wszelkie wartości moralne. Gdy jednak te „moralne wartości“ są zagrożone, gdy do drzwi naszych łomoce bezprawie i brutalna siła, modlitwą o pokój nie wolno wiązać ani umysłów, ani serc, ani rąk tych, którzy powołani są do obrony i do czuwania nad potęgą i wielkością Polski“.

Jedyny cel modlitwy widzi red. Hadyna w modliwie o „wytępienie instynktów krwiożerczych u ludzi“— „módlmy się — mówi — o światło dla szaleńców i zbrodniarzy, którzy w przemocy i gwałcie widzą ideał nowej rasy“.

Zgadzamy się z p. red. Hadyną, że są dwa rodzaje pacyfizmu: Pacyfizm dynamiczny, którego oznaką jest gotowość bojowa ofiary i czynu oraz pacyfizm usypiający i rozbrajający, który jest zdradą.

Chwila, w której żyjemy, jest dla Polski chwilą przełomową. I właśnie dziś musimy sobie jasno uprzytomnić, że „koniec walki — to zarazem koniec życia“, że „spokój — to śmierć“. Powinniśmy przywieźć na pamięć rycerski animusz naszego narodu, jego bohaterską tradycję, chociażby Grunwald, Wiedeń i rok 1920. Wypadki te są świadectwem, że w Narodzie Polskim nie było nic z zaborczości, ani tanich imperializmów: była jednak zawsze gotowość do walki w imię najświętszych ideałów: o całość granic, godność Narodu i o obronę kultury chrześcijańskiej. Jesteśmy i dziś gotowi stanąć do walki o te właśnie ideały.

H. P.

Z ostatniej chwili

Naczelny wódz armii litewskiej gen. Rasztikis na zaproszenie Marszałka Śmigłego - Rydza przybywa do Polski w dniu 8 maja, w tym dniu o patronie którego legenda głosi, że ciało jego, pocięte na kawałki, zrosło się we wspólną całość.

Redaktor przyjmuje w lokalu Redakcji w soboty od 18.30 do 19.30.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Piusa 15, tel. 9.74-47. Konto P.K.O. 23979.

Redaktor: *Waleria Sokołowska.* Wydawca: *Zarząd Główny Związku Synarchicznego.*

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa 15.